

# Martyna Dominiak

---

## Retoryka cywilizująca i kontrretoryka "modernizacji" jako formy udziału socjologów w sporze o IV RP

---

Media, Kultura, Społeczeństwo nr 1 (5), 57-71

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MARTYNA DOMINIĄK  
Uniwersytet Łódzki  
martyna.dominiak@gmail.com

## RETORYKA CYWILIZUJĄCA I KONTRRETORYKA „MODERNIZACJI” JAKO FORMY UDZIAŁU SOCJOLOGÓW W SPORZE O IV RP<sup>1</sup>

Spośród wielu konfliktów, które absorbowały polską sferę publiczną w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci, spór o IV RP jest jednym z najbardziej medialnych i najłatwiej identyfikowanych. Jak w soczewce skupiał on kontrowersje wokół samych podstaw formującej się od 1989 roku demokracji. Przez niektórych publicystów określany był mianem „drugiej wojny na górze”, a nawet „wciąż tej samej wojny na górze” (por. m.in. Ziemkiewicz, 2006, Karnowski, 2006, Michalski, 2008), co stawia go w jednym rzędzie ze sporami z początku lat 90., które na wiele lat zamroziły podziały rodzimych elit.

Zwolennicy IV RP podważali intencje, sensowność i skuteczność działań tzw. lewicowo-demokratycznej części elit wywodzącej się z opozycji solidarnościowej. Tak zdecydowana krytyka kierowana pod adresem autorytetów fundatorów III RP przez wiele lat była obecna jedynie na peryferiach dyskursu publicznego. Język IV RP prezentujący alternatywną wobec dominującej wizję najnowszej historii Polski, jej racji stanu oraz programu modernizacji został zradykalizowany w wyniku toczących się w roku 2005 wyborów, mających wyłonić nowy parlament i prezydenta. Były to pierwsze wybory po głośnej „aferze Rywina”, która – jak twierdził w komentarzu socjolog Paweł Śpiewak – dowiodła, iż III RP wyczerpała swoje możliwości (Śpiewak, 2003).

Zrozumiałe jest, iż trwający przez dwa lata spór o IV RP wywoływał żywe zainteresowanie także wśród naukowców: historyków, językoznawców, politologów i socjologów. Bieżące wydarzenia polityczne często znajdują odzwierciedlenie w pracach z zakresu nauk społecznych. Jednak tym razem obecność „IV RP” na konferencjach, w opracowaniach, projektach badawczych i popularnonaukowych dorównywała zainteresowaniu

<sup>1</sup> Artykuł powstał w oparciu o część pracy magisterskiej pt. *Udział socjologów w sporze o IV RP* obronionej w 2009 roku w Instytucie Socjologii UŁ. Chciałabym podziękować prof. Markowi Czyżewskiemu, promotorowi pracy, za liczne uwagi pomocne przy napisaniu niniejszego artykułu.

czołowych polskich gazet kolejnymi posunięciami rządzącej w tym czasie koalicji. W dyskursie publicznym temat ten uchodził za istotny i wymagający zabrania głosu przez wielu, jeśli nie wszystkich, znaczących komentatorów, w tym także aktywnych publicznie naukowców.

Warto zwrócić uwagę m.in. na serię publikacji Michała Głowińskiego, który analizując język IV RP, powrócił do kategorii opisu rzeczywistości PRL-u. „Nowomowa IV RP”, „pisomowa” czy „neonowomowa” była określana jako zjawisko wyjątkowe w polskiej sferze publicznej po 1989 roku, swą poetyką nawiązujące do języka komunistycznych dygnitarzy.

Jestem przekonany, że nasza władza mówi Gomułką; zasadniczą różnicę pomiędzy peerelowską nowomową a językiem rządzącej obecnie koalicji widzę w tym, że dziś to wysłowienie można publicznie krytykować (Głowiński, 2007).

W lipcu 2007 roku w Krakowie odbyła się konferencja pt. „Język IV RP”, o której jej pomysłodawca wypowiedział się następująco:

Nauka musi być neutralna, naukowcy niekoniecznie. To, że może powstać wrażenie, iż na konferencji będą wypowiadać się badacze, którzy najwyraźniej nie są zwolennikami IV RP, świadczy o tym, że inteligencja nie odpowiedziała masowo na wezwanie do jej budowy (Jalowiec, 2008).

Z kolei tygodnik „Polityka” zorganizował konkurs na antysłowo IV RP. W jury konkursu zasiadali czołowi polscy językoznawcy.

Podobne przykłady działań podejmowanych przede wszystkim przez krytyków IV RP można byłoby mnożyć. Projekt Prawa i Sprawiedliwości został uznany za zjawisko istotne nie tylko dla politologów, ale także językoznawców, historyków i socjologów. Analizowano jego przyczyny, przejawy i konsekwencje dalece uważniej niż inne zjawiska współczesnej historii Polski, co stworzyło przekonanie o wyjątkowości tego okresu. Dowodami tej wyjątkowości były przede wszystkim działania Jarosława Kaczyńskiego i innych czołowych polityków rządzącej koalicji. W rezultacie naukowa i popularnonaukowa refleksja była z reguły jednostronnym, bo skupiającym się na krytyce tylko jednej strony sporu, opisem patologii polskiego życia publicznego.

Niewiele było opracowań problematyzujących działania zarówno zwolenników, jak i przeciwników koncepcji „rewolucji moralnej”. Wydaje się, że do tej pory nikt nie podjął próby zbadania zjawiska udziału ludzi nauki w sporze z lat 2005–2007, ale także szerzej – w ciągu dwudziestu lat istnienia polskiej demokracji. Niniejszy artykuł jest propozycją analizy udziału aktywnej publicznie części środowiska socjologów w sporze o IV RP. Przyjęta perspektywa interpretatywnej analizy dyskursu publicznego pozwala przyrzeć się, w jaki sposób wykorzystuje się autorytet nauki w celu uzyskania większej wiarygodności przez strony sporu.

Proponuję umiejscowienie przedmiotu rozważań w trzech kontekstach: historyczno-biograficznym (odwołującym się do tradycji zaangażowania na rzecz przemian społecznych polskiej socjologii, zwłaszcza w okresach politycznych przesileń); dyskursowym (uwzględniającym wpływ dyskursu publicznego, wraz z jego patologiami, na sferę publiczną i rzeczywistość społeczno-polityczną) oraz w kontekście kondycji

nauk społecznych we współczesnych społeczeństwach, a także roli intelektualistów i tzw. ekspertów. Należy zaznaczyć, że niniejszy tekst skrótowo przedstawia jedynie niektóre aspekty powyższych zjawisk.

## Misja socjologii okresu transformacji

Popularność socjologii jest konsekwencją obecności socjologów w mediach, wywołanej z kolei rzeczywistymi potrzebami demokratycznej polityki. Nikt bardziej niż socjolog nie jest powołany do odgrywania roli komentatora i swego rodzaju *objaśniacza świata* w sytuacji, gdy doszło do radykalnej i wszechogarniającej zmiany społecznej.

Tak Ireneusz Krzemiński i Jacek Raciborski (2007: 7), dwaj warszawscy socjologowie, wypowiadają się o roli przedstawicieli swojej dyscypliny w procesie transformacji systemowej w Polsce.

W kręgach akademickich – jak się wydaje – istnieje pełna zgoda co do potrzeby zaangażowania dotychczasowego dorobku socjologii na rzecz jak najbardziej pomyślnego przebiegu demokratycznych przemian, rozumianych przede wszystkim jako rozwój instytucji społeczeństwa obywatelskiego, więzi i zaufania społecznego, a także samorządności i kultury politycznej.

Socjologia bez wątpienia przyczyniła się do wielu pozytywnych przemian okresu transformacji. Szczególnie istotne jest zaangażowanie naukowców – jako organizatorów ruchu, działaczy i badaczy – w ruch „Solidarności”, które dla wielu z nich było ważnym doświadczeniem biograficznym. Wydaje się, że uczestnictwo w „Solidarności” wyznaczyło dominujący do dziś – przynajmniej w sferze założeń – wzór zaangażowania. Cytowani powyżej Krzemiński i Raciborski mówią wprost o „społecznej powinności naszej dyscypliny” i „obywatelskim zaangażowaniu” (Krzemiński, Raciborski, 2007: 14–15).

Ogromną rolę socjologii w procesie przemian potwierdza fakt, iż to ona w dużej mierze zbudowała intelektualny fundament nie tylko początków demokratyzacji w latach 90., ale także krytyki dorobku dwóch dekad transformacji. Niektórzy socjologowie byli członkami zespołów doradczych, komitetów wspierających kampanie polityczne w latach 90. Natomiast krytyka społeczno-politycznych przemian ostatnich 20 lat autorstwa m.in. Zdzisława Krasnodębskiego, Jadwigi Staniszkis czy Pawła Śpiewaka stała się, niekoniernie z woli autorów, teoretyczną podstawą programu Prawa i Sprawiedliwości. To socjolog – Paweł Śpiewak – jest jednym z autorów hasła IV RP. Elementami tego intelektualnego fundamentu są pojęcia, którym nadaje się szczególną ważność. Należą do nich przede wszystkim „demokracja”, „społeczeństwo obywatelskie”, „modernizacja”, „zmiana społeczna”, „zaufanie” czy „tolerancja” i „otwartość”. Ich znaczenie często zmienia się w zależności od tego, która część elit symbolicznych ich używa. „Społeczeństwo obywatelskie” może być traktowane zarówno jako wyznacznik pozytywnie rozumianego postępu, jak i symptom kopiowania zachodnich idei. „Modernizacja” jest prezentowana jako pożądany przez społeczeństwo proces lub próba aplikacji nieadekwatnego do polskich realiów sposobu rozumowania.

Konstruowanie i redefiniowanie owych „kluczowych pojęć” wiąże się z tym, iż w środowisku socjologicznym wytworzyło się przekonanie o szczególnej misji tej nauki, zwłaszcza w kontekście przemian systemowych. Jednak brak szerszej dyskusji na temat właściwej formy „zaangażowania” powoduje, że definiuje się je na potrzeby sytuacji i – niekiedy – w zależności od politycznych poglądów. Konsekwencją tego jest niezdolność środowiska do przeciwstawiania się utracie autonomii socjologii na rzecz świata polityki czy mediów.

## **Dyskurs publiczny jako przedmiot naukowej refleksji i kontekst działań socjologów**

Niezależnie od stanowisk zajmowanych wobec politycznych kontrowersji socjologowie w dużej mierze zgadzają się ze sobą w diagnozie patologii rzeczywistości społeczno-politycznej. W licznych opracowaniach podkreśla się przede wszystkim rolę elit symbolicznych, które uprawomocniają i reprodukują dominujący w dyskursie publicznym język wrogości. Politycy, intelektualiści i dziennikarze są odpowiedzialni za polaryzujący charakter debat i moralizatorstwo w stosunku do swoich adwersarzy. Przeciwnikowi politycznemu nierzadko przypisuje się nieczyste intencje oraz nieracjonalność działania.

Jakie pojawiają się wytłumaczenia tego stanu rzeczy? Autorzy opracowań będących podsumowaniami kilkunastu lat demokratycznych przemian (por. m.in. Krasnodębski, 2003; Staniszkis, 2001; Śpiewak, 2005), choć zwracają uwagę na negatywne konsekwencje jakości publicznego komunikowania elit symbolicznych, przyczyn patologii upatrują przede wszystkim w ideowych wyborach przedstawicieli elit oraz w strukturalnych aspektach systemu politycznego. W konsekwencji analiza socjologiczna biegnie wzdłuż politycznych podziałów – krytyka roli elit tworzących III RP może prowadzić do krytyki poszczególnych osób, środowisk czy partii politycznych. Wedle tej logiki, którą można prześledzić w pracach socjologów aktywnych w sferze pozanaukowej, powodzenie polskiej demokracji zależy od określonego światopoglądu (np. konserwatywnego lub liberalnego) ludzi władzy.

W optyce zdecydowanych krytyków III RP miała swój symboliczny początek w trakcie obrad okrągłego stołu. Oznaczał on zdradę części solidarnościowych elit, które bez zgody większości porozumiały się z ówczesną władzą. *Postkomunizm, Pamięć po komunizmie czy Demokracja peryferii* są po części próbą rozliczenia tych elit z działań, które według autorów były bezpośrednimi przyczynami niepowodzeń dalszych etapów demokratycznych przemian. W tym kontekście tłumaczenie patologii w polskim dyskursie publicznym poprzez odwoływanie się wyłącznie do transformacji jest równoważne z oskarżaniem jej głównych autorów. Dlatego zasadnym wydaje się uwypuklenie innego rodzaju wytłumaczeń – mechanizmów dyskursowych używanych przez obydwie strony sporu, a przede wszystkim roli wzajemnego oddziaływania sfery komunikowania i systemów polityki, mediów i gospodarki, którego transformacja systemowa jest tylko jednym z elementów.

Wagę wzajemnych relacji pomiędzy językiem a uwarunkowaniami makrospołecznymi podkreślają autorzy *Rytualnego chaosu* (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski, 1997). Perspektywa uwzględniająca dyskursywny charakter rzeczywistości społecznej wpisuje transformację systemową w kontekst wykraczający poza odniesienia z pogranicza politologii i socjologii polityki. Pozwala oddzielić negatywne tendencje sfery publicznej od jednostek, wskazując na wiele poziomów analiz długofalowych i wzajemnych oddziaływań systemów politycznego, medialnego i gospodarczego.

Wnioski płynące z badań empirycznych poświęconych dyskursowi publicznemu w Polsce są w wielu punktach zbieżne z pracami innych socjologów, a także z intuicjami zwykłych obserwatorów świata polityki. Negatywne tendencje dyskursu po roku '89, takie jak dominacja języka wrogości i dyskredytacja przeciwników, a także polaryzujący i moralizujący charakter sporów, pozostają w zasadzie niezmiennymi jego cechami. Śpiewak w ten sposób opisuje dyskusje z początku lat 90.:

Wszelkie argumenty merytoryczne znikają. Publicyści zajmują się demaskowaniem ukrytych intencji swoich przeciwników. W takim sporze nie tyle chodzi o prawdę, nie tyle o realistyczny opis zmian, ale o to, czyj język wygra. (...) Tak zwani liberałowie sprowadzili swoich przeciwników do wrogów demokracji, nienawistników, jakobinów. Prawica z kolei uznała liberałów za zdrajców, wrogów niepodległości, papuczyków (Śpiewak, 2005: 172).

Kontrowersje wokół idei IV RP w dużej mierze dotyczyły tych samych zagadnień: jak i – co ważne – przez kogo (przez jaką część elit symbolicznych) ma być przeprowadzana modernizacja kraju. Innymi słowy, spór dotyczył kwestii fundamentalnych dla wspólnoty i wiązał się z narastającym od lat przesileniem politycznym.

Uwarunkowania dyskursu publicznego w Polsce wyznaczają określony kontekst działań socjologów. Polaryzacja sporu i język wrogości jako dominujący sposób komunikacji nie tylko utrudniają zaistnienie głosów bardziej wyważonych, problematyzujących wypowiedzi obydwu stron, ale także szufladkują je, narzucając określoną interpretację treści przekazu autora. Nierzadko, niezależnie od własnych diagnoz dotyczących kondycji polskiej sfery publicznej, socjologowie reprodukują język wrogości, posługując się tymi samymi narzędziami dyskredytacji, co politycy i publicyści. Z łatwością wchodzi w koleiny dyskursu publicznego, widząc w rządach PiS-u symptom „zagrożonej demokracji” lub postrzegając ataki na niego jako hegemonię „polityczno-biznesowych elit III RP” (por. Czyżewski i in., 2008).

## Przemiany w naukach społecznych

Zaangażowanie ludzi nauki w systemy totalitarne XX wieku i wpływ tych systemów na treść produkowanej przez nich wiedzy zostały już zdiagnozowane i szczegółowo opisane, także w naszym kraju (por. Hirszowicz, 2001). Zastanawia brak podobnych refleksji (mowa tu tylko o Polsce) w odniesieniu do aktualnych działań naukowców na styku świata polityki, biznesu i mediów. Przyjmowana za oczywistą idea rozwoju tzw. społeczeństwa opartego na wiedzy umożliwia coraz bardziej świadome wykorzystywanie socjologii (i innych nauk) w działalności politycznej, marketingowej



i publicystycznej. Intelktualista czy autorytet coraz częściej wchodzi w rolę eksperta, a „sondażologia” zastępuje dotychczasowe działania partii na rzecz zwiększania poparcia wśród wyborców.

Krytyczna refleksja nad stopniową utratą autonomii przez nauki społeczne ma znaczny dorobek, jednak najczęściej nie wychodzi ona poza rozważania na wysokim poziomie ogólności nieuwzględniane przez główny nurt danej nauki. Często krytyka ta ulega rytualizacji.

Pierre Bourdieu, opierając się na dorobku Karla Mannheima, prezentuje własną koncepcję heteronomii nauk społecznych, której zapobiec ma świadomość naukowców własnej pozycji w strukturze społecznej i istnienia społecznych uwarunkowań produkcji wiedzy. Francuski socjolog postrzega ową strukturę jako układankę pól, na których odbywa się walka między dominującymi i zdominowanymi o interpretację rzeczywistości społecznej i własnej działalności. Ponieważ pole naukowe, jak każde inne, poddane jest regułom rywalizacji o prestiż i walki o pozycje, zadaniem socjologa jest w tym kontekście badanie pól (w tym także własnego), a nie branie udziału w walce wewnątrz tej struktury (Bourdieu, 1984: 247). Największym zagrożeniem dla autonomii nauki jest zmiana reguł jej pola – dominacja zasad typowych dla pola ekonomicznego i politycznego. Ową dominację umożliwiają działania „koni trojańskich” – ludzi nauki, którzy występując w mediach, przenoszą ich logikę na pole akademickie. Obecna w prasie i telewizji wiedza przedstawiana jako socjologiczna, wytwarzana jest w zmedializowanej (i spolaryzowanej) sferze publicznej. W ten sposób przejawia się heteronomiczność nauk społecznych (w rozumieniu Bourdieu). Naukowcy i ich instytucje są nierzadko podporządkowani dominującym systemom ekonomii i polityki. Aktywność medialna jest pozytywnie postrzegana przez władze uniwersytetów, a od uczestników sfery publicznej wymaga się często jasnych deklaracji światopoglądowych.

Proponowane trzy konteksty analizy zjawiska przenikają się i oddziałują na siebie wzajemnie w rzeczywistości społecznej. Przekonanie socjologów o realizacji misji w sferze publicznej łączy się z reprodukcją języka wrogości w sporach politycznych oraz z dostarczaniem obu stronom argumentów zaostrzających spór, a także spłyca spór wewnątrz samego środowiska socjologicznego. Przykładem tego mogą być dyskusje wokół referatu prof. Zybortowicza na XIII Zjeździe Socjologicznym w Zielonej Górze w 2007 roku, na którym obecne były media. Dyskusja nad treścią wystąpienia została tam wyparta przez polaryzujący spór będący kolejną odsłoną kontrowersji wokół III i IV RP.

## **Retoryka cywilizująca i kontrretoryka „modernizacji”**

Charakterystycznym zjawiskiem w ramach sporu socjologów o IV RP było wyodrębnienie się dwóch strategii argumentacyjnych odpowiadających dwóm stanowiskom w dyskusji. Strategię socjologów sprzeciwiających się idei IV RP nazwałam retoryką cywilizującą. Z drugiej strony pojawia się kontrretoryka „modernizacji”. Obydwie propozycje mają cha-

rakter roboczy. Opierają się na przeprowadzonych przeze mnie badaniach, podczas których poddałam analizie artykuły prasowe autorstwa socjologów opublikowane między 1 stycznia 2005 roku a 31 grudnia 2007 roku. Głównymi kryteriami doboru materiałów były: tematykacja idei IV RP oraz język dyskredytujący jedną ze stron sporu<sup>2</sup>.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że artykuły przeciwników IV RP stanowiły w puli materiałów zdecydowaną większość. Mimo że socjologowie, intelektualiści czy naukowcy-eksperci zabierali głosy, które można ulokować po obydwu stronach sporu, bardziej słyszalna była tylko jedna ich część.

Język tej części socjologów, która występowała po stronie krytyków IV RP, opiera się na zespoleniu argumentów naukowych, moralnych, pochodzących z własnego doświadczenia, a także odwołujących się do zdrowego rozsądku. Taki zabieg zdecydowanie utrudnia podważenie racji piszącego. Podczas analizy artykułów użyteczna okazała się kategoria binarnego dyskursu społeczeństwa obywatelskiego autorstwa Jeffreya Alexandra i Philipa Smitha (1993). Autorzy wypracowali ją w trakcie badań nad przemówieniami prominentnych amerykańskich polityków. Podstawowym wątkiem analizy jest konstytucja opozycyjnych głosów w dyskursie: głos mówiącego i jego zwolenników przedstawiany jest jako uosobienie racjonalności, demokracji, otwartości i rozumu, natomiast przeciwnikom przypisuje się działanie irracjonalne, skłonności totalitarne oraz złe intencje. Binarny dyskurs jest szczególnie intensywny w okresach konfliktów społecznych. Uczestnicy dyskursu, opisując społeczne relacje i motywy działania, zarówno własne, jak i przeciwników, posługują się symbolicznymi kodami. Własne działania opisuje kod demokratyczny, oparty o takie wartości, jak: racjonalność, otwartość, uczciwość. Z kolei do kodu antydemokratycznego zalicza się m.in. irracjonalność, interesowność i spiskowanie.

Kategoria Alexandra i Smitha stała się podstawą proponowanej tu kategorii – retoryki cywilizującej. Retoryką cywilizującą proponuję nazwać strategię polegającą na całościowym zdefiniowaniu przedmiotu dyskredytacji (przypisaniu mu zestawu „niższych” cech), ustawieniu go w określonej pozycji wobec podmiotu i tym samym na symbolicznym wykluczeniu go jako nierównoprawnego uczestnika sporu. Jest on określany zarówno poprzez przypisywany mu światopogląd lub ideę, z którą czytelnik nie chciałby się utożsamić (ponieważ jest np. rzekomo archaiczna i/lub nieracjonalna), jak i przez cechy osobowościowe. Jednocześnie zostaje zaproponowany opozycyjny zestaw wartości. Innymi słowy, obiekt poddany temu zabiegowi jest zaliczany do pewnej – traktowanej jako niższa – całości społeczno-kulturowej charakteryzującej się określonymi właściwościami psychicznymi.

Połączenie naukowej argumentacji z argumentacją moralną przy wskazywaniu wartości, które nie tyle są własnością mówiącego bądź grupy, którą reprezentuje, ale stanowią pewien nieosiągnięty (także w wyniku działania przedmiotu dyskredytacji)

<sup>2</sup> Spośród niespełna trzystu artykułów wybrano kilkanaście tekstów do dalszych badań. Ich lista znajduje się w aneksie. Za pierwszą fazę analizy, podczas której wyodrębniono najważniejsze pytania badawcze, należy uznać pracę nad raportem badawczym pt. *Język wrogości* (Czyżewski i in., 2008). Na potrzeby tego artykułu zaprezentowano jedynie artykuły dwóch autorów – Piotra Sztompki i Zdzisława Krasnodębskiego.



przez społeczeństwo cel, jest jednym z podstawowych wyznaczników proponowanej tu kategorii. Cel ten uosabiany jest przez „Zachód”, „cywilizację”, „Europę” bądź „społeczeństwo obywatelskie”.

Dzięki temu, przedstawiana jako naukowa, definicja np. „społeczeństwa obywatelskiego” staje się kategorią moralną, popartą własnym życiowym doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem, z którym czytelnik nie może się nie zgodzić. Tylko klarowne zarysowanie opozycji między autorem a przedmiotem jego tekstu (np. rządem, premierem, ideą IV RP) pozwala na takie odwoływanie się do kilku wyższych instancji naraz.

Innym istotnym elementem retoryki cywilizującej są odwołania do kontekstów charakterystycznych dla Polski. Specyficzny scenariusz będący najbogatszym opisem cech przypisanych przeciwnikom polega na prezentowaniu pewnych analogii między ideą IV RP a międzywojenną sanacją i narodowym katolicyzmem, a nawet antysemityzmem w Polsce w latach 40. i obecnie (por. Krzemiński, 2007).

W najczęściej występującym schemacie przeciwnikami kieruje tradycjonalizm oraz podejście do władzy opierające się na anachronicznych formach rządzenia i antyliberalizmie. Do zestawu cech osobowościowych należą: zaciekłość, zawziętość, zawiść, obsesyjność i cynizm oraz nieudolność i brak kompetencji. Obiektem tych określeń są najczęściej – Jarosław Kaczyński i/lub jego najbliższe otoczenie, partia/klub parlamentarny PiS, rząd – PiS wraz z LPR i Samoobroną, a także wyborcy PiS i/lub pozostałych dwu partii.

Przykładem stosowania retoryki cywilizującej jest artykuł Piotra Sztompki pt. *Trauma IV RP* (Sztompka, 2007). Tekst składa się z czterech głównych części. W pierwszej autor buduje jednoznacznie pozytywną definicję demokracji, następnie wskazuje na bariery rozwoju systemu opartego na „społecznym zaufaniu”. Są nimi przede wszystkim „traumy”. Jednej z nich, tytułowej „traumie IV RP”, Sztompka poświęca więcej miejsca. Na zakończenie socjolog pisze o sposobach przezwyciężenia tego stanu rzeczy.

Rozważania w całym artykule mają zarazem charakter naukowy i wartościujący (np. ustrojowi demokratycznemu przypisuje się cechy wyłącznie pozytywne).

Cały sens i racja bytu demokracji – powód, dla którego uważamy ten ustrój za najlepszy z wszystkich, jakie dotychczas wynaleziono – to mobilizowanie mądrości, inicjatywy, umiejętności, zaangażowania i patriotyzmu zwykłych ludzi, wszystkich obywateli, w możliwie najszerszej skali. (...) W demokracji władza powinna jedynie tworzyć sprzyjające warunki brzegowe dla obywatelskiej aktywności.

Demokracja kojarzona jest z określeniami takimi, jak: „mądrość”, „umiejętność”, „zaangażowanie”, „patriotyzm”, „zwykli ludzie”, „obywatele”, „obywatelska aktywność”. Jednym z podstawowych warunków tak rozumianej demokracji jest, według autora, „zaufanie”, którego deficyt zauważa w polskim społeczeństwie. Następnie stwierdza się, że ów „syndrom nieufności” jest wynikiem „czterech traum społecznych i kulturowych, jakich doznaliśmy i doznajemy po przełomie roku 1989”. Warto dodać, iż Piotr Sztompka nawiązuje do stworzonej przez siebie koncepcji traumy społecznej (por. Sztompka, 2000).

Wszystkie traumy są kolejno wymienione: „trauma dziedzictwa *homo sovieticus*”, „reform systemowych (...) oraz transformacji wszystkich poziomów życia codziennego”, „trauma słabości elit politycznych”. Ostatnią, „najnowszą” jest „trauma IV Rzeczypospolitej”. Autor stwierdza:

Zajmę się nią dokładniej, bowiem doskwiera nam w tej chwili najbardziej i pojawia się jak na ironię wtedy, gdy trauma *homo sovieticus* zanika dzięki ludzkiej naturalnej zdolności do uczenia się nowych wartości i reguł, a także dzięki wymianie pokoleniowej, dzięki młodym obywatelom, którzy są już ukształtowanymi od początku w nowym ustroju dziećmi wolności i demokracji.

Okres rządów PiS, wokół którego narosło tak wiele kontrowersji, którego projekt reform był tak intensywnie dyskutowany w sferze publicznej, zostaje w tym miejscu podniesiony do rangi kolejnego „kamienia milowego” polskiej transformacji, będącego jednocześnie barierą („traumą”) na drodze jego rozwoju. Rządy Prawa i Sprawiedliwości zostają „uważnione”, co w dalszej części artykułu pozwoli zdyskredytować ich bilans. Zasadniczą część artykułu stanowi wyliczenie dziesięciu powodów, dla których IV RP należy uważać za „traumę”. Jednym z nich jest „ambicja ubezwłasnowolnienia niezależnych, wzajemnie się kontrolujących i wzajemnie wobec siebie odpowiedzialnych instytucji”. Zostaje on wzmocniony poprzez stwierdzenie, iż owe instytucje stanowią „jądro demokracji”. Autor odwołuje się w tym miejscu do Monteskiusza, który dla europejskiej myśli jest symbolem podwalin systemu demokratycznego. „Ambicji ubezwłasnowolnienia” przeciwstawione jest „źródło pewności, spokoju i bezpieczeństwa (a zatem i zaufania) dla obywateli”, jakim są demokratyczne instytucje. Innymi słowy, pojawiający się tu motyw „zagrożonej demokracji” (por. Czyżewski i in., 2008) zbudowany jest na opozycji – rządy PiS chcą opierać się na działaniach podważających „jądro demokracji”.

W artykule Sztompki pojawiają się najważniejsze elementy retoryki cywilizującej. Dla uzasadnienia argumentacji autor stosuje pojęcia z zakresu nauk społecznych, którym następnie nadaje jednoznacznie pozytywny sens, a wskazując deficyt tych zjawisk w Polsce, stawia „Zachód” za pozytywny punkt odniesienia i cel potrzebnych zmian społecznych. Jednocześnie poprzez nazwanie okresu IV RP „traumą” przypisuje rządzącym utrzymywanie obecnego stanu rzeczy, a więc hamowanie „rozwoju” i demokracji.

Retoryka cywilizująca ma na celu przede wszystkim zdyskredytowanie idei „odnowy moralnej” i poszczególnych osób ją wspierających. Przedstawiony pokrótce poniżej dyskurs zwolenników IV RP ma nieco inny charakter.

Nawiązując do myśli Michaela Foucaulta (1998), ideę IV RP można określić mianem przeciwhistorii czy też dyskursu grup wychodzących z cienia (por. Czyżewski, 2008). Pojęcia kluczowe dla danej wspólnoty są tu definiowane na nowo. Po pierwsze, problematyzowana jest „historia chwały”, czyli III RP jako sukcesu wynikającego z historycznego kompromisu, który obecnie zagrożony jest przez prawicowy populizm. Ilustracją tych tendencji będą artykuły prof. Zdzisława Krasnodębskiego, które znalazły się w puli analizowanych materiałów:

Jest jeszcze jedna, zupełnie odmienna wersja wydarzeń. Część polskiego społeczeństwa – większa, lecz mniej hałaśliwa, bo nie tak elitarna – podziela wprawdzie zdanie, że w Polsce wolność jest zagrożona, ale nie przez ostatnich parę miesięcy, lecz przez ostatnich paręnaście lat, nie przez rządy PiS, lecz niejawne, skorumpowane postkomunistyczne struktury oligarchiczne (Krasnodębski, 2006b).

Po drugie, uważa się, że obrona przez elity III RP droga „modernizacji” jest niewłaściwa i musi ulec zmianie:

Wiemy wszakże, że przez lata polscy *modernizatorzy* nie byli w stanie zmodernizować polskich dróg. I może to wcale nie przypadek? Może ich wyobrażenie, na czym polega modernizacja i nowoczesność, czym jest nowoczesne państwo i jakie są jego funkcje, nie sprzyjało rozwojowi Polski, lecz go hamowało? Może nie sprzyjało także demokracji i budowie silnego państwa?

Często pisani w cudzysłowie „modernizatorzy”, są w tej optyce hamulcami „rzeczywistej” modernizacji, która przyniosłaby korzyści wszystkim obywatelom, a nie tylko rządzącej elicie. Chcąc uwzględnić najważniejsze aspekty tej strategii – przeciwstawianie się dominującemu dotychczas dyskursowi oraz nadawanie nowych znaczeń pojęciom używanym przez przeciwników w sporze – proponuję określić ją mianem kontrretoryki „modernizacji”.

Drugim, po „modernizacji”, odwróconym pojęciem jest „nowoczesność”, która nie musi oznaczać przyjęcia programu

gombrowiczowskich *Młodziaków* [który jest – uzupełnienie] prezentowany z tym samym młodziakowym zapalem. Jak wiemy ze współczesnej polskiej prozy, opisywane w *Ferdynandzie* atrybuty świata nowoczesnej pensjonarki – sport, gibkość, hardość, łydki, dzikość, dansing, statek, kajak – niestety, dawno odeszły już do lamusa razem z pensjonarkami, a atrybuty świata jej supernowoczesnych odpowiedników to – jeśli wierzyć Dorocie Masłowskiej – ćpanie, rzyganie i bluzganie. Nadal aktualny pozostaje natomiast kanon starej *Młodziakowej*, która – jak pamiętamy – lubiła się puszyć nowoczesnością, bo zastępowało to jej młodość – liberalizm, Swoboda Obyczajów, Epoka itd.

Nie może ona być oddzielona od elementów polskiej tradycji (symbolizowanych w tym tekście przez obrazy Matejki): „wiemy, że przeciwstawienie tradycji i nowoczesności jest fałszywe” (Krasnodębski, 2006a).

Zabieg odwracania owych pojęć uprawomocniony jest przez odniesienie do teorii socjologicznych. Po zrelacjonowaniu rzekomej wizji modernizacji autorstwa elit III RP i po zredukowaniu jej do absurdu przez nawiązanie do gombrowiczowskich *Młodziaków* i kontrowersyjnych prac Masłowskiej i Nieznalskiej pojawia się kolejny zabieg:

W Polsce pisze się i mówi o modernizacji, niemal zupełnie ignorując to, co mają na ten temat do powiedzenia współczesne nauki społeczne. Gdy w socjologii amerykańskiej powstały pierwsze teorie modernizacji, zakładały naiwnie, że miarą nowoczesności są po prostu USA. Ale od tego czasu socjologowie wiele się nauczyli, odeszli od przekonania, iż jest jeden uniwersalny wzór cywilizacji i jedna droga rozwoju (Krasnodębski, 2006a).

Tym samym zwolennikom krytykowanego tu podejścia do „nowoczesności” i „modernizacji” (utożsamianym z elitami III RP) odmawia się nie tylko możliwości „poważnego” traktowania, ale także racjonalności i posiadania elementarnej wiedzy z zakresu

nauk społecznych. Uzasadniony naukowo jest także przedstawiony w ostatniej części artykułu projekt polityczny:

Dlaczego więc polski projekt konserwatyizmu republikańskiego nie miałby być uprawnionym i potrzebnym projektem modernizacyjnym? (Krasnodębski, 2006a).

Kontrretoryka „modernizacji”, podobnie jak retoryka cywilizująca, łączy argumenty naukowe z moralnymi. W analizowanych tekstach pojawiają się trzy elementy – przedstawienie krytycznej diagnozy III RP (jako problemu), uprawomocnienie jej za pomocą „socjologicznego opisu” lub „socjologicznych teorii” i wreszcie przedstawienie rozwiązania problemu – „projektu konserwatyizmu republikańskiego”. Tym samym proponowane w tekście polityczne rozwiązanie problemu legitymizowane jest autorytetem nauki.

Wiele miejsca poświęca się problematyzacji dyskursu przeciwników IV RP przybierającej formę parodii retoryki cywilizującej mającej ukazać śmieszność elit III RP – które obnoszą się ze swoją „europejskością” i „nowoczesnością”, a są przy tym odpowiedzialne za uległą wobec Rosji i Niemiec politykę zagraniczną oraz brak inicjatyw mających wzmocnić wpływy Polski w UE. Obśmiewana jest też powierzchowność światopoglądu elit III RP i łatwe uleganie modom (np. postmodernizmowi i walce o prawa homoseksualistów):

Na pewno warto czytać i Lacana, i Derridę, ale patrząc z socjologicznego punktu widzenia, nie wiadomo, dlaczego ich znajomość miałaby lepiej służyć polskiej modernizacji niż dobra znajomość klasycznej filozofii greckiej, dlaczego opisywane przez pannę Masłowską zwyczaje polskiej młodzieży mają być niezbędnym elementem nowoczesności, dlaczego seks heteroseksualny w związkach zinstytucjonalizowanych w pozycji misjonarskiej miałby hamować wzrost produktu krajowego brutto, a seks homoseksualny lub grupowy go przyspieszać. Nie wiem także, dlaczego gdybyśmy mieli więcej tak śmiałych artystek jak Dorota Nieznalska i pozbyli się żenujących płócien Matejki, zwłaszcza *Batorego pod Pskowem* i *Holdu pruskiego*, gdyby było więcej takich dziennikarzy jak Jacek Żakowski i Adam Krzemiński, a mniej takich jak Bronisław Wildstein i Piotr Semka – Polska wreszcie zaczęłaby budować autostrady, przestano by szargać naszych dyplomatów w Moskwie, a Gerhard Schröder zająłby się budową drugiej nitki gazociągu jamalskiego (Krasnodębski, 2006a).

Ironicznie przedstawione symbole owej nowoczesności: Lacań, Masłowska, Nieznalska reprezentują kulturę, która „w swej istocie jest inna, a nawet sprzeczna z dotychczasową kulturą polską”. Poprzez zbudowanie tak silnej opozycji przedstawieni wyżej artyści i intelektualiści są „w jednym obozie” z publicystami związanymi ze środowiskiem „Gazety Wyborczej” i „Polityki” oraz z politykiem postrzeganym przez część komentatorów jako inicjator zacieśnienia niemiecko-rosyjskich stosunków „ponad polskimi głowami”. Sytuacja ta wynikać ma z niewłaściwego zrozumienia pojęcia modernizacji, która dla elit III RP rzekomo wiąże się właśnie z „przemianą kulturową” – z tym, iż „powinna powstać jakaś kultura nowego typu, *nowoczesna*” (Krasnodębski, 2006a). Jednak w tym kontekście dystansowanie się od przedmiotu dyskredytacji nie jest najważniejsze. Przeciwnie, znacznie istotniejsza jest próba wskazania własnej wizji „modernizacji”, a także przeformułowania i przededefiniowania podstawowych dla państwa i społeczeństwa problemów.

Należy podkreślić, iż przedstawione kategorie nie wyczerpują tematu udziału socjologów w sporze o IV RP. W badanym okresie pojawiają się oni w mediach także jako komentatorzy toczących się kampanii wyborczych i badań opinii publicznej. Wypowiadają się także w szeregu innych spraw, nie używając przy tym języka wrogości.

Zwrócenie uwagi na konfrontacyjny charakter publicystycznych wypowiedzi naukowców ma na celu wskazanie podobieństw między wypowiedziami polityków czy publicystów a językiem tych uczestników sfery publicznej, którzy legitymują się autorytetem naukowym. W medialnych sporach socjologowie reprodukują negatywne tendencje w dyskursie publicznym, często te same, które są przez nich problematyzowane w pracach o charakterze naukowym i popularnonaukowym.

## Podsumowanie

Zarysowane wyżej trzy konteksty, w jakich osadzono udział socjologów w sporze o IV RP, wskazują widoczne w analizowanych artykułach sposoby racjonalizacji własnego działania przez autorów. Najważniejszym jest prezentowanie wypowiedzi jako elementu dyskursu naukowego. Temat artykułu prasowego nierzadko przybiera formę problemu badawczego czy też teoretycznego, który należy rozwiązać, odwołując się do tłumaczeń o charakterze naukowym. Tym samym wypowiedź na łamach prasy jest elementem działania profesjonalnego, gdzie obok diagnozy „problemu społecznego” (np. „układu” czy „traumy IV RP”) pojawiają się sformułowania dyskredytujące. Drugim środkiem jest konstruowana przez wielu polskich socjologów specyficzna wizja zaangażowania i „społecznych powinności” tejże dyscypliny. Łączy się ona z tworzeniem normatywnych definicji „demokracji”, „społeczeństwa obywatelskiego” i „modernizacji”, co sprzyja polaryzacji dyskursu. W tym ujęciu socjologowie mają być obdarzeni szczególną wiedzą lub umiejętnościami, które uprawniają ich do zabierania głosu w sporze i przyjmowania określonych stanowisk, w zależności od tego, jakie działania są definiowane jako „demokratyczne” (czyli właściwe), a jakie – zagrażające demokracji. Za trzeci z dostępnych środków można uznać samą dyskusję o IV RP jako symptom polaryzującego sporu politycznego „uważnianego”<sup>3</sup> w ramach sfery publicznej. Właśnie dlatego, iż jest on prezentowany jako spór istotny, socjologowie zabierają w nim głos, wyrażając określone stanowisko – najczęściej opowiadając się po jednej lub po drugiej stronie, a rzadziej – stroniąc od politycznych afiliacji. Nie znaczy to, iż za każdym razem towarzyszą im jednoznaczne deklaracje – słowa poparcia dla PO lub PiS, jednak posługiwanie się strategiami argumentacyjnymi, takimi jak retoryka cywilizująca czy kontrretoryka „modernizacji” powoduje, iż nie można mówić o politycznej neutralności wypowiedzi.

Obecność socjologów w tego typu sporach nie przyczynia się ani do łagodniejszego ich przebiegu, ani do wzrostu świadomości socjologicznej wśród odbiorców. Wręcz

<sup>3</sup> Pojęcie „uważniania” zaczerpnęłam z pracy *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne* (Czyżewski, Dunin, Piotrowski, 1991).



przeciwnie, umożliwi ona dalszą reprodukcję i legitymizację negatywnych tendencji w dyskursie publicznym i heteronomiczne wzory zachowań ludzi nauki.

Analizując teksty naukowe i publicystyczne, można zauważyć wieloznaczność i powierzchowność używanego przez socjologów pojęcia „zaangażowania” oraz daleko idącą swobodę w definiowaniu tego, co należy do „społecznych powinności socjologii” (Krzemiński, Raciborski, 2007: 14–15). Z reguły podkreśla się konieczność jakiejś formy „zaangażowania” nauki i naukowców na rzecz pozytywnych przemian w swoim otoczeniu. Często uwypukla się przy tym zasadność i możliwość pogodzenia owego „zaangażowania” z „neutralnością” postępowania naukowego. Godzenie dwóch przeciwieństw pojawia się na ogół jako strategia uprawomocniająca własne „zaangażowanie”. Dlatego też jego rozumienie zmienia się w zależności od kontekstu, w jakim się pojawia. Udział socjologów w ruchu „Solidarności” to jednoznacznie pozytywne działanie, którego sens nie jest podważany. Pierwsze lata demokracji to konieczność budowy nowego ładu, a więc, jak wyjaśniają biorący w tym udział socjologowie, wykorzystania potencjału dyscypliny i jej przedstawicieli, ale także przykłady „sparzenia się” zbyt blizkim zbliżeniem do polityki.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na symboliczną walkę o definicję tego, na czym powinna polegać socjologia – czy powinna być ona „sztuką niedowierzania” (Berger, Luckmann, 1983: 31), czy też „inżynierią społeczną”. We współczesnej polskiej socjologii brakuje prób budowania wspólnych ram odniesienia – np. normatywnej definicji socjologa – które mogłyby przyczynić się do częściowego chociaż porozumienia w kwestii zadań i powinności nauki, a także miejsca, gdzie dyskusja o pożądanym modelu nauki mogłaby się rozpocząć. Bez takich ram komunikacja między socjologami głównego nurtu a stojącymi na uboczu krytykami jest utrudniona.

Konsekwencją jest często bezrefleksyjność afirmacji jak najszerzego udziału socjologii w życiu publicznym. Za naiwne można uznać postrzeganie np. wypowiedzi socjologów w mediach jako poszerzających wiedzę odbiorców i polityków oraz pogłębiających demokratyzację. Choć nieczęste są tak skrajnie optymistyczne głosy, ochota, z jaką socjologowie udzielają w telewizji komentarzy, by posłużyć się określeniem Janusza Muchy, „na temat zasadniczo wszystkiego” (Mucha, 2004: 44), mówi wiele o łatwości, z jaką przyjmuje się tę optykę. Dlatego wydaje się, iż programowy krytycyzm niektórych nurtów socjologii należałoby uzupełnić o krytycyzm wobec przypisywanych jej powinności i szczególnych cech, dzięki którym ma ona przyczyniać się do demokratyzacji społeczeństw i poszerzania wolności jednostki.

Pełniejsze przygotowanie nauki do bardziej świadomego funkcjonowania w kontekście spolaryzowanej sfery publicznej i ogromnego zapotrzebowania na produkcję wiedzy ze strony polityki, biznesu i mediów obejmuje nie tylko uświadomienie własnych uwikłań i społecznego kontekstu produkcji wiedzy. Ważną konsekwencją przemian w nauce, wzrostu jej znaczenia w życiu codziennym jest daleko idąca specjalizacja i podziały wśród naukowców oraz ośrodków naukowych. Można to zauważyć nie tylko na konferencjach i zjazdach, gdzie większość uczestników wysłuchuje jedynie wystąpień swoich najbliższych współpracowników, ale także poprzez coraz rzadziej



podejmowane próby aktualizacji etosu naukowego i wypracowania wspólnych sposobów pojmowania zaangażowania w sprawy publiczne tego, co jest właściwe z punktu widzenia etyki zawodowej. Nie chodzi tu tylko o wąsko podejmowaną etykę – zachowanie badacza w stosunku do badanego, ale etos socjologa adekwatny do współczesnej kondycji społeczeństw i nauki.

## Bibliografia

- Alexander J. C., Smith P., (1993), *The Discourse of American Civil Society: A New Proposal for Cultural Studies*, „Theory and Society”, nr 22 (2).
- Berger P., Luckmann T., (1983), *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, PWN, Warszawa.
- Bourdieu P., (1984), *Specyfika dziedziny naukowej i społeczne warunki rozwoju wiedzy*, [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. II, PIW, Warszawa.
- Czyżewski M., (2007), *Sondaże: polityka, media, wiedza. Katalog wątpliwości*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 56/1.
- Czyżewski M., (2008), *Wprowadzenie*, [w:] M. Czyżewski i in., *Język wrogości*, Łódź–Warszawa (nieopublikowany raport badawczy).
- Czyżewski M., Dominiak M., Słodkowski J., Szrajber P., Tomczak M., Tomczyk J., (2008), *Język wrogości*, Łódź–Warszawa (nieopublikowany raport badawczy).
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A. (red.), (1991), *Cudze problemy. O ważności tego co nieważne*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), (1997), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Aureus, Kraków.
- Foucault M., (1998), *Trzeba bronić społeczeństwa: wykłady w Collège de France, 1976*, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Głowiński M., (2007), *Rewolucja antymoralna*, „Tygodnik Powszechny” z 18 lutego.
- Grabowska M., Krzemiński I. (red.), (1991), *Bitwa o Belweder*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Hirszowicz M., (2001), *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, Scholar, Warszawa.
- Jałowicz J., (2008), *Naukowcy o języku IV RP*, „Gazeta Wyborcza”, <http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,5441573.html>, [dostęp: 12.01.2010].
- Karnowski M., (2006), *Rewolucja kontra restytucja*, „Dziennik” z 5 października.
- Krasnodębski Z., (2003), *Demokracja peryferii, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Krzemiński I., Raciborski J., (2007), *Socjologowie wobec wielkiej zmiany*, [w:] I. Krzemiński, A. Raciborski (red.), *Oswajanie wielkiej zmiany. Instytut Socjologii UW o polskiej transformacji*, IFiS PAN, Warszawa.
- Kurczewska J., (2006), *Socjologia i socjologowie wobec Solidarności*, [w:] B. Gruszka (red.), *Solidarność: wydarzenie, konsekwencje, pamięć*, IFiS PAN, Warszawa.
- Michalski C., (2008), *Czy Kaczyński zmarnował swoją historyczną szansę?*, „Dziennik” z 19 stycznia.
- Mucha J., (2004), *Socjologia polska w latach 1990–2000*, [w:] M. F. Keen, J. Mucha (red.), *Pierwsze lata suwerenności. Socjologia Europy Środkowo-Wschodniej o krajach tego regionu*, IFiS PAN, Warszawa.

- Staniszki J., (2001), *Postkomunizm: próba opisu, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Sztompka P., (2000), *Trauma wielkiej zmiany: społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Śpiewak P., (1991), *Narodziny polskiej demokracji (wiosna 1989–jesień 1990)*, [w:] M. Grabowska, I. Krzemiński (red.), *Bitwa o Belweder*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Śpiewak P., (2005), *Pamięć po komunizmie, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk.
- Ziemkiewicz R., (2006), *Bijatyka, która demoluje państwo*, „Rzeczpospolita” z 10 października.

## Aneks – lista analizowanych materiałów

- Domański H., (2005), *Pułapki profesjonalizacji*, „Rzeczpospolita” z 11 lipca.
- Fedyszak-Radziejowska B., (2006), *W poszukiwaniu utraconej większości*, „Rzeczpospolita” z 29 września.
- Krasnodębski Z., (2006a), *Żmut jest wszędzie*, „Europa” z 4 stycznia.
- Krasnodębski Z., (2006b), *Historia pewnej hysterii*, „Rzeczpospolita” z 3 marca.
- Krasnodębski Z., (2006c), *No pasaran!*, „Rzeczpospolita” z 24 maja.
- Krasnodębski Z., (2007a), *Państwo za mało zawłaszczone*, „Rzeczpospolita” z 27 sierpnia.
- Krasnodębski Z., (2007b), *Czy Polskę w ogóle można zmodernizować*, [wywiad przeprowadzony przez Cezarego Michalskiego], „Europa” z 10 listopada.
- Krzemiński I., (2006), *PiS bije na głowę Millerowskie rozpasanie*, „Rzeczpospolita” z 25 września.
- Krzemiński I., (2007), *Wybrańcy zawistnego ludu*, „Rzeczpospolita” z 23 stycznia.
- Rychard A., (2006a), *Rewolucja kulturalna*, „Gazeta Wyborcza” z 15 maja.
- Rychard A., (2006b), *Czy układ zawsze jest patologią?*, „Europa” z 7 października.
- Sojak R., Zybortowicz A., (2005), *Lustracja dla chóru*, „Rzeczpospolita” z 22 maja.
- Staniszki J., (2007), *Prawda i fałsz polskiej polityki*, „Europa” z 27 października.
- Sztompka P., (2007), *Trauma IV RP*, „Europa” z 24 marca.
- Śpiewak P., (2003), *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” z 23 stycznia.
- Śpiewak P., (2006), *PiS tkwi w starym języku*, „Rzeczpospolita” z 10 października.
- Zybortowicz A., (2006), *PiS i bracia Kaczyńscy w pułapce III RP*, „Rzeczpospolita” z 28 września.
- Żukowski T., (2007), *Fakty i akty po polsku*, „Rzeczpospolita” z 24 sierpnia.